Wydanie poranne.

Rok III. Kraków-Podgórze, piątek 9 czerwca 1905. Nr 150.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 30 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 00 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa)
Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nowe, telefonicznie i listownie przyjmuje się redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 1 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Rosya nawiązuje rokowania o pokój?

Nadzwyczaj doniosłą wiadomość komunikuje agencya Reutera z Londynu: Rosya uczyniła pierwszy krok ku pokojowi. Czyżby w Carskiem Siole uprzytomniono sobie już, ja kim obłędem byłoby dalsze prowadzenie wojny? A może Rosya chce tylko oficyalnie poznać warunki japońskie, aby je oficyalnie odrzucić i dalszą proklamować wojnę, któraby oszczędziła caratowi sromotnego upokorzenia?

Londyn. Doniesienie biura Reutera. Na podstawie uchwały rady ministeryalnej, która się odbyła onegdaj w Carskiem Siole, ambasadorowie rosyjscy w Waszyngtonie i w Paryżu otrzymali telegraficzne zawiadomienie, że Rosya pragnie poznać japońskie warunki pokojowe.

Londyn. Do „Timesa" donoszą z Petersburga: Car Mikołaj **przyjął ambasadora amerykańskiego w Petersburgu, na prywatnej audyencyi w Carskiem Siole.**

Waszyngton. Prezydent Roosevelt konferował wczoraj z włoskim ambasadorem w sprawie sytuacyi na dalekim Wschodzie. Również w ostatnich dniach odbyły się w tej sprawie konferencye Roosevelta z innymi ambasadorami. Istnieją przypuszczenia, że mocarstwa postępują w porozumieniu ze sobą, aby doprowadzić do **zakończenia wojny rosyjsko-japońskiej.**

* * *

Zupełny kontrast z tą pokojową wieścią, stanowi doniesienie „Now. Wremia" o rozmowie z gen. Liniewiczem. Liniewicz żąda dalszego prowadzenia wojny i uważa armię rosyjską za dość silną do utrzymania swych pozycyj.

Rewolucya w Norwegii.

Wypadki na dalekim Wschodzie odwróciły zupełnie uwagę opinii od państw skandynawskich, tak, że telegram o wybuchu rewolucyi w Norwegii podziałał, jak zupełna niespodzianka. Jednakże zatarg między Szwecyą a Norwegią trwa od dłuższego czasu.

Oba państwa, różniące się językiem i charakterem mieszkańców, złączone są od roku 1814 *unią personalną*, posiadają jednak osobne sejmy i osobny rząd.

Norwegia, ze stolicą Chrystyanią, liczy 2,240.000 mieszkańców. Rybołostwo i kupiectwo, górnictwo i rolnictwo są głównem zajęciem mieszkańców. Szkolnictwo stoi wysoko; *Norwegia nie ma wcale analfabetów.* Społeczeństwo jest na wskróś *demokratyczne i radykalne*, w sejmie (storthing) rządzą kupcy i chłopi; sejm już przed kilkudziesięciu laty *zniósł* szlacheckie *tytuły.* Budżet państwowy wynosi 107 milionów koron. Armia norweska liczyć może w razie wojny 25.000 wojska liniowego, 24 000 obrony krajowej i 23 000 pospolitego ruszenia.

Szwecya, ze stolicą Stockholmem, liczy 5,180.000 mieszkańców; wojska (razem z pospolitem ruszeniem) może w razie wojny wystawić 450.000. Od roku 1872 panuje nad Szwecyą i Norwegią król Oskar II. (urodz. w r. 1829), z dynastyi napoleońskiego marszałka Bernadotte, senior monarchów europejskich. Następcą tronu jest syn jego Gustaw Adolf. Szwecya posiada ustrój więcej arystokratyczny, niemniej i w Szwecyi liberali są w większości.

Zatarg między Szwecyą a Norwegią trwa niemal od chwili zawarcia unii, zaostrzył się bardzo w ostatnich latach. Norwegia bowiem żąda zupełnego wyodrębnienia i należnego wpływu na politykę zagraniczną.

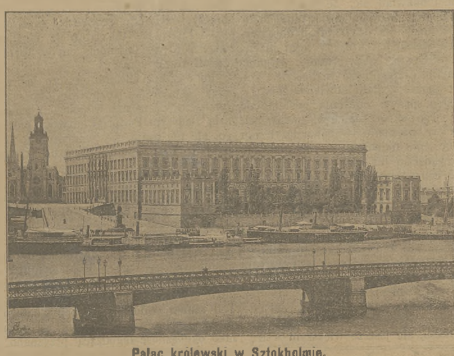
Co wywołało burzę?

Sejm norweski uchwalił utworzenie samoistnych konsulatów norweskich. Król Oskar nie chciał atoli sankcyonować tej ustawy (prawo „veta"), a wówczas rada stanu podała się do dymisyi. Król dymisyi nie przyjął — i chciał, aby ministrowie dalej rządzili. Otóż ta niekonstytucyjność (na Węgrzech zwana stanem *ex lex*) wywołała rewolucyjną burzę w Norwegii.

Konflikt przybrał takie rozmiary, że **norweski sejm faktycznie zdetronizował króla Oskara II.** Co dalej nastąpi — czy przyjdzie do **wybuchu wojny**, nie możemy dziś orzec. To pewna, że cały naród norweski stoi za sejmem; ścierają się jednak dwa prądy: **monarchiczny**, któryby chciał powołać jednego z synów króla Oskara na tron, i **republikański**, żądający ogłoszenia **Norwegii rzeczpospolitą**, oraz unii z Danią (istniejącej przed r. 1814).

* *

Kryzys na północy jest także **groźnem memento** dla pewnych austro-węgierskich polityków. Norwegia zerwała unię ze Szwecyą, gdy król próbował rządzić niekonstytucyjnie. Storthing w Chrystyanii postąpił, jak ongi w r. 1848 sejm węgierski w Debreczynie.



Pałac królewski w Sztokholmie.

Detronizacya króla Oskara II.

Telegramy „Nowin".

Sztokholm. Tutejsze dzienniki, omawiając uchwałę storthingu norweskiego, stwierdzają, że w Norwegii wybuchła rewolucya. Dzienniki wyrażają zapatrywanie, że unia nie może być rozwiązaną przez samą tylko uchwałę Norwegii i, że na rozwiązanie unii musi się także Szwecya zgodzić.

Chrystyania. Storting uchwalił wczoraj wieczór wydać proklamacyę do narodu, aby wskazać, że powzięta uchwała była konieczną. W pewnem oczekiwaniu, że naród norweski połączy się ze stortingiem i z rządem dla utrzymania zupełnej niezależności państwowej i zachowania rozwagi i spokoju, jak to było dotychczas, nawet gdyby pożądane były pewne ofiary, storting spodziewa się, że każdy obywatel zastosuje się do zarządzeń, a urzędnicy cywilni i duchowni posłuszni będą władzom.

Chrystyania. W mieście panuje spokój. Przed stortingiem przez cały dzień wczorajszy stały tłumy ludu i **owacyjnie witały członków rządu** i prezesa stortingu Bernera.

Sztokholm. Król Oskar zwołał wczoraj wieczór radę państwową.

Sztokholm. Wczoraj wieczór zgotowano królowi przed jego pałacem owacyę. Tysiąc osób z kapelą weszło do zamku. Na balkonie zjawił się król ze swą rodziną. Królowej wręczono kwiaty.

Stanowisko rządu norweskiego.

Chrystyania. (B. kor.). W piśmie wysłanem przez członków rządu do króla, wskazują oni na odmówienie przez króla sankcyi ustawy konsularnej i na nieprzyjęcie ich dymisyi. Wskazują oni, że jest obowiązkiem króla dać państwu rząd konstytucyjny. Z chwilą, w której król przeszkadza utworzeniu rządu odpowiedzialnego, norweska władza królewska przestała istnieć. „Stworzone przez to stosunki nie mogą dłużej trwać. Rządu nie można zmusić, aby przeciw swej woli pozostał na stanowisku. Inny rząd nie może przyjść do skutku, ponieważ król nie zrobił w tym kierunku żadnych prób. Ponieważ polityka władzy królewskiej w sprawie niesankcyonowania ustawy konsularnej nie daje się pogodzić z konstytucyą i ponieważ rząd nie może objąć odpowiedzialności za tę politykę, uważamy za obowiązek nasz ustąpić i natychmiast o tem zawiadomić storting. Ramy konstytucyjnego królestwa norweskiego zostały rozerwane, a rozwiązanie unii zostało zapoczątkowanem przez postępowanie króla, spodziewamy się — na szczęście i pożytek obu dotychczas połączonych narodów". W końcu wyrażają ministrowie podziękowanie za osobistą życzliwość, którą król im zawsze okazywał.

ULTIMATUM.

Sztokholm. Król Oskar odpowiedział następującym telegramem na prośbę prezydenta stortingu, aby przyjął deputacyę, któraby mu wręczyła adres:

„Ponieważ nie uznaję rewolucyjnych kroków, które storting z naruszeniem konstytucyi i aktów państwowych przedsięwziął przeciw swemu królowi, odmawiam przyjęcia adresu." *Oskar.*

Równocześnie kazał król zawiadomić prezydenta stortingu, że szef kancelaryi Sibern upoważniony został do przyjęcia adresu. Król otrzymał wczoraj z wielu miast państwa telegramy z wyrazami hołdu i sympatyi.

Sztokholm. Wczoraj rano odbyła się pod przewodnictwem króla Rada ministeryalna, na której uchwalono, odeprzeć postanowienia Norwegii i wystosować do norweskiego rządu notę, domagającą się **utrzymania Unii. Nota ta będzie miała charakter ultimatum.**

Akcya wojenna.

Kopenhaga. Szwecya zarządziła już przesuwanie wojsk ku norweskiej granicy. Cały garnizon Sztokholmu postawiony został na stopę wojenną. — Na dworcach kolejowych stoją pociągi gotowe do przewozu wojska. W całej Szwecyi objawia się wielki zapał wojenny. — Partya wojskowa jest bezwarunkowo zdecydowaną prowadzić wojnę z Norwegią.

Podobno w **Frederickhalt przyszło już do starcia między strażami granicznemi.**

Sytuacya w Rosyi

i pessymizm pp. korespondentów polskich.

Absolutyzm jest potworem jak owa mityczna hydra o siedmiu głowach; chcąc ją zgładzić, trzeba jej było *wszystkie* głowy na raz uciąć, bo inaczej głowy odrastały. Taką hydrą jest carat, gdzie dzisiaj reakcya chwilowo — powtarzamy *chwilowo*, tryumfuje nad ruchem konstytucyjnym.

Krótkowidzącym korespondentom z Petersburga i z Warszawy do naszych gazet zdaje się jednak, że ponowne zwycięstwo reakcyi jest decydującem. Korespondentów tych ogarniał więc pesymizm i utracili od razu z kretesem nadzieję, że zmiana stosunków nastąpi. Prym w pesymistycznym chórze wiodą naturalnie pp. konserwatyści. „Konserwatysta polski" jest tworem, pozbawionym zgoła *czucia politycznego*, patrzącym się na sprawy społeczne zawsze z wyżyny... przedpokoju ministeryalnego albo gubernatorskiego. Tym panom zdaje się, że ponieważ rząd rosyjski dziś nie życzy sobie reform, to trzeba zrezygnować z nadziei lepszej przyszłości!

Typowym okazem takiej „konserwatywnej" płytkiej gadaniny jest korespondencya w „Dzienniku Poznańskim". Korespondent opisuje naprzód skutki reakcyi:

„Cały ten ruch, nurtujący jakoby „lepszą i szlachetniejszą część narodu rosyjskiego", a dążący do zrobienia z Rosyi państwa konstytucyjnego okazuje się sztucznym. To była rewolucya w prasie, która tam trwa i dotąd jeszcze. Z chwilą gdyby prasie nakazano milczenie na ten temat, skończyłaby się rewolucya papierowa. I nikt nie będzie się o to upominał. To są iluzye!... Naród, we właściwem tego słowa znaczeniu, nie czuje duchowej potrzeby wolności politycznej, swobód osobistych, do czego miała posłużyć konstytucya i owo tyle omawiane „sobranje".

Grom po gromie uderza w te złudzenia, którym dozwolono objawić się w prasie, a nikt się o nie energicznie upomnieć nie myśli. Więc najpierw klęska, jakiej w tym stopniu prawie świat nie widział. Jako jej następstwo, nie zwrot ku ulgom, nie abdykacya, choćby częściowa, tego rządu, będącego

---

Kwiat na bagnisku.

NOWELA WĘGIERSKA

przez

18) FRANCISZKA HERCZEGA.

Prawdopodobnie, że małżeństwo zostało zerwane i obawiali się, że mogą stracić swe pieniądze. Dowiedli świadkami, że ojciec jego umarł na dzień przed datą wystawienia weksli a także, iż leżał już na marach w chwili, kiedy, wedle zeznania syna, miał się znajdować w Peszcie. Fałszerstwo przeto zostało dowiedzionem...

— Jutro sprawa odesłaną zostanie do sądu [illegible]nego; aż do tej chwili musisz pan poz[illegible] w więzieniu — oświadczył mu na zakończenie urzędnik.

Zaprowadzono Jurisicsa do przeznaczonej dlań celi. Policyant zamknął za nim ciężkie drzwi więzienne, poprzednio wszakże, żegnając go życzeniem „dobrej nocy".

* * *

Nie doznawał żadnych wyrzutów sumienia, nie doznawał ani obawy, ani wstydu — nic prócz nieopisanego obrzydzenia.

Miał wstręt nieprzezwyciężony do tej smutnej komedyi, w której on musiał odgrywać rolę wpadłego w samotrzask fałszerza weksli, ale jeszcze większym wstręt tem przejmowały go te nieskończone badania, którym go poddano.

Czuł, że ten wstręt go zabije. Zresztą przez cały czas różnorodnych stadyów śledztwa okazywał taką apatyę, jak gdyby cała ta sprawa nie dotyczyła go bynajmniej. Czasami wydawało mu się, że powinienby wszystkim tym sędziom, tym sekretarzom, co w pocie czoła spisywali protokóły bez końca, powiedzieć przecież:

— Po co się tak trudzicie moi panowie? Nie przypuszczacie chyba, abym doczekał końca sprawy?

Bo i czegóż chciano jeszcze od niego. Przy ostatecznej rozprawie powtórzył to tylko, co już zeznał w policyi i przed sędzią śledczym. Podpisał nazwisko ojca swego, ale nie czuje się winnym, bo ojciec byłby z pewnością podpis uznał za własny i tak uczyniłby też był z pewnością, gdyby nie to, że umarł nagle.

Na to zaś odpowiedział mu prezes sądu to, co mu już poprzednio mówił był sędzia śledczy:

— Człowiek inteligentny, który do tego jeszcze odbył studya prawnicze, nie może posługiwać się tego rodzaju wymówką.

Jako okoliczności obciążające policzono mu: wysokość sumy i zamiar wyjazdu. Ten zamiar widocznym już był z tego, że chciał postarać się o paszport za granicę. Jako okoliczność łagodzącą przyznano, że oskarżyciel prywatny cofnął swą skargę, otrzymawszy całkowity zwrot pożyczonych pieniędzy. Jednego punktu tylko nie zdołało wyjaśnić śledztwo: na co użył oskarżony tak znacznej sumy?

Zapytany, co do tego punktu, Jurisics, wzruszał tylko ramionami i odmawiał wszelkiego wyjaśnienia. Nie chciał i Szentgróthy jeszcze mieszać w skandal. Przestępstwo mógł popełnić, ale nie popełni tchórzostwa.

Wogóle, lekarze sądowi uznali, że zdumiewającej apatyi podsądnego przyczyną musi być jakaś choroba. Stan jego był dla nich niewytłómaczonym. Wprawdzie nie skarżył się na nic nigdy, ale nie jadł nic prawie i miał bezustannie cokolwiek gorączki, co sprowadziło gwałtowny zanik sił żywotnych. Przez cały dzień leżał, skoro nie powołano go do badań, na żelaznem łóżku w celi i zdawał się drzemać z otwartemi oczyma. Jeśli czasami podniósł się z łóżka, szedł tylko do ławki, stojącej obok pieca, gdzie zasypiał ponownie. Skoro drzwi celi nagle się otwarły, zrywał się przerażony i pytał nerwowo: czemu go niepokoją? Ze strażnikiem nie wdawał się w długie rozmowy, a nawet z obrońcą swoim niechciał nic mówić.

Obrońca ten, bardzo znany i ceniony kryminalista, tłómaczył mu, że mógłby swe położenie polepszyć znacznie, gdyby

wszystkich klęsk przyczyną, ale skrajna reakcya. Najpierw ukaz o tolerancyi, od chwili, kiedy jego wykonawcą prawnym został generał Ignatiew, stał się w praktyce papierowem rozporządzeniem, jak tyle innych. Że prawosławie przeczuwa taki obrót rzeczy, dowodem, w jaki sposób w ostatnich dniach rzecznicy tego prawosławia głowę podnoszą. Zaraz potem czytamy ukaz — już nie powołujemy się na tolerancyjne rozporządzenie z 25 grudnia 1904, ale na inne rozporządzenie żandarmsko-policyjnego znaczenia, a poddające wszystkich obywateli, wszelkie zebrania, stowarzyszenia i wogóle każdą inną władzę, pod absolutne rozkazy tow. ministra spraw wewnętrznych, gen. Trepowa, który, jako samoistny naczelnik całej żandarmeryi i policyi, może robić, co mu się podoba, a nawet zamykać te zjazdy na które już dozwolono.

Jest to wznowienie tak zw. III Oddziału, w całej sile, w całej potędze, jest to poddanie wszystkich i wszystkiego pod moralną i fizyczną władzę żandarmów.

I zaraz potem, po wczorajszem rozporządzeniu, stanowiącem, że jedyną powagą w państwie ma być żandarm, czytamy, nie dalej jak dziś, inne projekty, brzmiące już zupełnie jak ironia, a odnoszące się do przyszłego parlamentu rosyjskiego, szumnie zwanego „dumą państwa“. Projekt ministra spraw wewnętrznych opiewa, że zebranie to, liczyć mające od 400 do 600 reprezentantów — może się zastanawiać nad prawami, budżetem, a nawet interpelować ministrów — ale wszystko rozstrzyga w dalszej instancyi rada państwa, a ministrowie są tylko odpowiedzialni przed władzą naczelną. Nadto prezesem tego karykaturalnego zebrania zostanie osobistość mianowana przez władzę naczelną. Zapewne stosunki tego ciała prawodawczego ukształtują się, jak było przed 28 laty w Turcyi, gdzie także funkcyonował po wojnie jakiś urojony parlament, że trzeba będzie mianować nie tylko prezesa, ale i opozycyę z urzędu. Dowolnie bowiem nikt nie będzie śmiał oponować, pomimo pozornej gwarancyi nietykalności osoby, albowiem generał Trepow, znajdujący się ponad wszelkiem prawem, może nie tylko każdej chwili izbę taką rozwiązać, ale, nie zważając na wszelkie prawa każdego opozycyonistę wsadzić do ciupy lub powiesić.

Na koniec dowiadujemy się, że tak my, t. j. Królestwo Polskie, jak i kraj nadbałtycki i Kaukaz wyłączone zostały na czas nieograniczony z prawa wybierania ziemstw, a więc eo ipso nie możemy: wraz z krajem nadbałtyckim i Kaukazem, posiadać reprezentantów w tej Izbie...

Na koniec czytamy w „Rusi“ smutne słowa: „Na zewnątrz zeszliśmy do trzeciorzędnego znaczenia; na wewnątrz słuchać będziemy musieli wskazówek z Berlina...“

I tej to prawdopodobnie okoliczności zawdzięczamy, że Królestwo Polskie wyłączono od prawa samorządu ziemstw, a więc i prawa reprezentacyi na podobnym dziwolągu, jakim ma stać się według projektu parlament rosyjski.

A przytem, wbrew przewidywaniom, rewolucyi w Petersburgu niema i wcale się na nią nie zanosi. Przeciwnie — wiadomości prywatne ze stolicy głoszą że niema w chwili obecnej miasta spokojniejszego i bardziej apatycznego aniżeli Petersburg.

Car zakazał myśleć rewolucyjnie, marzyć o prawdziwej reprezentacyi narodowej, zamianował, aby temu zapobiedz, gen. Trepowa — więc jest pokój“.

Objawy reakcyi, o jakich pisze konserwatywny korespondent, są najzupełniej prawdziwe. Ale wnioski wyciągane z tych objawów, są zgoła **fałszywe**. Ślepy rząd petersburski może brnąć dalej w bagno reakcyi — a **jedna bomba może** zmienić całą sytuacyę. Społeczeństwo rosyjskie, choć na pozór spokojne, jest całe podminowane. Sam rząd podsyca swem postępowaniem **tlejące zarzewie rewolucyi**, która wybuchnąć może, gdy się jej Trepowy najmniej spodziewają. W każdym razie jednak burza wybuchnie dopiero po zawarciu pokoju, o który Rosya rozpoczęła już traktować.

Z pola wojny.

Wrażenie klęski w Petersburgu.

Petersburski korespondent „Gońca“ podaje obraz wyglądu Petersburga i nastroju tamtejszego społeczeństwa w dniu otrzymania wiadomości o klęsce:

„Jeżeli o wrażeniu porażki floty Rożjestwieńskiego — pisze korespondent — wolno sądzić z zewnętrznego zachowania się publiczności petersburskiej, to można powiedzieć, iż ostatnie wiadomości przeszły bez większego odczucia. Setki kolporterów wywołuje na Newskim Prospekcie tytuły dodatków nadzwyczajnych, monotonnie, rozwlekle, półgłosem prawie komentując; „urzędowe doniesienia o przegranej“. Ten i ów dorzuci jakiś dowcip ale przejęcia się temi wiadomościami ni wniknięcia w wielkie znaczenie upadku eskadry, zgoła u publiczności rosyjskiej doszukać się nie można. Wprawdzie, gdzieniegdzie opłakuje ktoś syna, brata, męża, krewnego... ale ten ból czysto rodzinny, zamknięty, kryje się przed ulicą, ból ten zresztą jest natury bardziej egoistycznej, niżli miałby być wyrazem patryotyzmu społeczeństwa. Mimo otrzymanych depesz, wczoraj — jak zwykle — gwarno i wesoło było na wyspach; do późna w białą noc wyjeżdżały na morze piękne pojazdy z wystrojonem „towarzystwem“; konie mknęły; z powozów przesyłano sobie wzajem uprzejme uśmiechy; prezentowano zaprzęgi i kokieteryjne wdzięki.

Posępny wyraz malował się jedynie u dygnitarzy sztabu generalnego. Ci dostojnicy militarni snać dokładniejsze otrzymali informacye, niż ta publiczność, czytająca jedynie misternie redagowane telegramy dziennikarskie.

Gdzieniegdzie stróż i posłaniec odczytują depesze, ale więcej z ciekawości, niż z przejęcia się telegramami. Robotnicy fabryczni kryją się gdzieś na przedmieściach, ci jednak może bardziej oddaleni, mniej jeszcze boleją nad nieszczęściem. Gazety miejscowe są fałszerkami obrazu, odmalowując ten ból, którego niema, to odczucie którego się nie widzi. Dzienniki chcą być bardziej patryotyczne, niż sami czytelnicy. Objaw to jedyny w swoim rodzaju; rozbrat dziwny i miasto dziwne.

Nowa flota rosyjska.

Rada ministeryum marynarki, uznała,

---

zechciał dostarczyć mu potrzebnych środków do obrony.

— To dla mnie niema żadnego znaczenia — oświadczył mu Jurisics, wzruszywszy ramionami.

— Wiesz pan — rzekł mu pewnego dnia adwokat — wiesz pan, że chciano w pańską sprawę zaplątać także pewną dziewczynę?

— Jessi? spytał Jurisics brwi marszcząc.

Policya dowiedziała się, że w ostatnich czasach bywałeś pan u niej często i przypuszczała, że owe pieniądze wydałeś pan na nią... Pod naciskiem wierzycieli chciał już prokurator i ją zawezwać do śledztwa, co więcej, była nawet o tem już mowa, żeby ją aresztować...

Tu Jurisics nie mógł pohamować gwałtownego ruchu.

— Ale potem zaniechano tego — ciągnął dalej adwokat. — Zaniechano, nie ze względów na sprawiedliwość coprawda, tylko dlatego, że wmieszał się w to pewien, bardzo potężny magnat...

— Kto?

— Książę Hadfalussy. Jak się zdaje, miał on szczególniejszy interes w tem, aby piękna Jessi nie zamieszkiwała tu poza zamkniętemi drzwiami i chciał już nawet złożyć za nią kaucyę stu tysięcy reńskich w sądzie... Widocznie użył z innej strony także swego wpływu, bo w dalszym ciągu śledztwa nazwisko dziewczyny nie zostało już wspomnianem...

Żółciowy uśmiech okrążył usta podsądnego.

— Z rezerwy zatem powołaną została do czynnej służby — mruknął.

Adwokat nie zrozumiał go.

Następnego dnia wydarzyło się po raz pierwszy, że więzień wyraził jakieś życzenie. Prosił sędziego śledczego, aby nikogo do niego nie wpuszczano, aby nie zawiadamiano go nawet kto z nim chce mówić. Listów żadnych nie chciał przyjmować, ani nic innego wogóle. Niech pozostawią go w zupełnym spokoju.

W mieście sprawa Jurisicsa wywołała niesłychane wrażenie.

Gazety wszakże bardzo niewiele przynosiły o niej wieści, a w kołach arystokratycznych wogóle nie wspominano nawet nazwiska Jurisicsa, jak gdyby nigdy go nie znano. Najzaufańsi tylko jego towarzysze czasami gdzieś, w jakim kącie kasyna, przypomnieli sobie o nim w rozmowie, prowadzonej przyciszonym głosem

— Ha! Jessi kark mu skręciła! No tak: jeden staje do wyścigu, bierze zbyt krótko przeszkodę i także kark kręci; drugi zadurzy się w ładnej twarzyczce i ulegnie temuż samemu losowi... Tak stało się i z Jurisicsem. Gdybyż tylko cała ta historya nie była tak niesłychanie brudną! Fałszerstwo weksli! Możnaby było dopomódz jako biedakowi. Ale tak nie można i próbować nawet...

Poza tem bardzo dobre wrażenie wywarła ta okoliczność, że Jurisics natychmiast po swem uwięzieniu zawiadomił był drogą pisemną dyrekcyę kasyna, aby go zechciała wykreślić z liczby członków, tak samo podał się o dymisyę jako oficer rezerwy. Niemniej wszyscy uznali za rzecz całkiem naturalną, że Szentgróthy natychmiast wykupił weksle. Wprawdzie nikt nie wiedział skąd wziął na to pieniędzy, ale każdy oświadczył, że tym sposobem oczyścił się z wszelkiego zarzutu wobec tych osób, które brały mu za złe, że się dał wmięszać w ową wekslową historyę.

Jurisicsa skazano na rok więzienia.

Wzruszył ramionami i z lekkim, gorzkim uśmiechem wysłuchał wyroku a znudzony i obojętny długiego jego umotywowania.

Nie zaapelował. Bo i po co? I tak przecież długo nie potrwa już komedya. Poczeka trochę... Tak, na co? Może na to tylko, by nakoniec splątane myśli doprowadzić do ładu; potem zrobi z tem wszystkiem koniec. Skręcone prześcieradło, gwóźdź w ścianie celi — i będzie koniec wszystkiemu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

że budowa nowej wielkiej floty rosyjskiej będzie mogła być dokonana w Rosyi.

Ministeryum marynarki zamierza na budowę nowych okrętów wojennych **przeznaczyć lat piętnaście** przyczem co trzy lata będzie wypuszczona nowa serya. Ogółem postanowiono zbudować **dwa i pół raza więcej okrętów** wojennych, aniżeli Rosya miała na początku wojny. Wszystkie okręty jednego typu mają mieć jednakową pojemność, szybkość, artyleryę.

(Bujnym planom — rozłożonym na lat 15 — grozi tylko szkopuł: skąd wziąć marynarzy i dowódców dla floty?)

List oficera japońskiego.

Redakcya „Timesa" otrzymała i ogłasza przekład listu, jaki pewien Japończyk w Anglii otrzymał od przyjaciela, oficera, który dowodził na pokładzie torpedowca I. klasy w eskadrze Toga. List doszedł do Anglii tydzień przed bitwą.

Oto jego treść:

„Kochany O.! Tysiąckrotnie cię przepraszam za tak długie milczenie. Byliśmy i ciągle jeszcze jesteśmy ogromnie zajęci, przygotowując gościom z Bałtyku królewskie przyjęcie. Ile razy my, należący do Suiraidau (korpusu torpedowców), zbieramy się na lądowem wybrzeżu, rozprawiamy dużo i pytamy się, czy jednak ostatecznie Rosyanie przyjdą do nas, czy też sprawią nam zawód. Na północ-zachód jest port korejski Masampo, na południe port nasz Sasebo, Modżi (japoński port warsztatowy i arsenałowy) leży od nas na wschód, a my tu oto czekamy na nieprzyjaciela i czekamy, i czekamy. Czy nigdy się nie zjawi?

„Jeżeli nie odbierzesz odemnie wiadomości po rozprawie, to przyjmij ten list na pożegnanie. Nie spodziewam się zobaczyć cię jeszcze w tem życiu, chyba może w twoich snach. Gdy moja łódź pójdzie na dno, pójdę i ja z nią — a z nami pójdzie rosyjski okręt. Na to, ażeby zatopić łódź torpedową, trzeba tyle pocisków, ile ona waży. Widziałem nie jedną, lecz wiele akcyj torpedowych, więc wiem. Mając sześć rezerwoarów powietrza w łodzi, powinniśmy dojść o 20 metrów do celu, zanim ona zatonie. Jeżeli trafnie ugodzimy, pójdziemy na dno z Moskalami; jeżeli oni nas trafią, to także pójdą z nami, bo ostatni nasz człowiek wymierzy jeszcze ostatniego torpeda pod wodą — a zawsze jeden torped musi u nas pozostać w rezerwie.

„Cóż jest życie, tylko snem o letniej nocy. Czy można obrać śmierć chwalebniejszą, jak śmierć za własną ojczyznę i za cesarza, który jest władcą i przewodnikiem według serca narodu? Czyż niejeden porządny człowiek nie kończy rozdziału swego życia nieświetnie — tylko dla tego, bo mu brak dobrej sposobności? — Więc postępujemy, jak nakazuje obowiązek i zaszczyt, że się jest Japończykiem.

Tonąc w morzu razem z nimi, zapłacimy poniekąd dług, jaki im jesteśmy winni za rzeź tych biednych, niewinnych chłopów rosyjskich. Oni też walczą za swoją ojczyznę — tak więc niech Buszi odda cześć Buszi (niech rycerstwo odda cześć rycerstwu!)

U nas jest więcej łodzi torpedowych i kontrtorpedowców, niż jest statków w całej flocie Rozjestwieńskiego, więc jeżeli każdy oficer naszego korpusu spełni swój obowiązek, t. j. zatopi, lub ciężko uszkodzi choć jeden statek nieprzyjacielski — to już powinno wystarczyć.

Na admiralskim pomoście „Mikasa" tatuś Togo, dziś już osiwiały, chodzi sobie tam i napowrót — i milczy. Więc wszystko pójdzie dobrze. Pamiętasz, co on zrobił, kiedy po skończonej blokadzie Portu Artura przybył do Tokio, pierwszy raz od początku wojny? Jacyś uczniowie szkół średnich postanowili wyprządz mu konie — z porady dziennika „Asahi", jeśli się nie mylę — i sami go zawieść aż do bram cesarskiego pałacu. Ano, tatuś Togo dowiedział się skądsiś o zamiarze i... powozem swoim wyprawił naprzód swego szefa sztabu, a sam poszedł spokojnie, niepoznany, do pałacu, prowadząc swoją córeczkę za rękę. Czy podobnie oszuka tych biednych niedomyślnych Moskali — gdy się wreszcie zjawią?

Raz jeszcze cię żegnam. Pracuj i pracuj i pracuj — bo przyszłość Japonii zależy od was, młodych.

Pozostaję zawsze twoim pokornym braciszkiem T. N.".

Jaka świeżość i czystość myśli u tego Japończyka, gotowego na chwalebną śmierć jaka tęgość ducha!

W jaki sposób są podawane sprawozdania o bitwach morskich?

Praca przy sprawozdaniach o bitwie morskiej, odbywającej się w pośrodku oceanu, jest jednem z najniebezpieczniejszych zadań do jakich dziennikarz może być powołany. W każdej bitwie morskiej w ostatnich latach, od zatargu chińsko-japońskiego w r. 1894 aż dotychczas, były robione starania przez przedsiębiorczych właścicieli gazet o otrzymanie pozwolenia na to, żeby ich specyalni korespondenci mogli jechać z flotami; ale dotychczas rządy odmawiały. Podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej wielu właścicieli gazet amerykańskich usilnie napierało na zarząd

Skandaliczna książka

11) p. Włodzimirskiego.

Dnia 21 października 1901 r. pisał hr. Milewski do mojej żony co następuje:

„Hotel Imperial" Wiedeń.

Moja kochana Cecylio!

Spodziewam się, żeś w dobrem zdrowiu wróciła do domu i żeś wzięła sobie do serca moje rady, abyś się umiarkowała i uspokoiła. W podróży nie kłóciłaś się z mężem swoim, co mnie upoważnia do nadziei, iż będzie to waszym zwyczajem na przyszłość. Jeżeli co może mnie pocieszyć w zmartwieniu po stracie, jaką przez twój wyjazd poniosłem, iż nie będę już patrzał na twoje świeże oblicze, gracyę twoich 20 lat, że nie będę już słyszał twoich śmiechów i szelmostw — to uczucie, iż przynajmniej już nie będę świadkiem waszych smutnych sporów i waszych zbyt żywych scen i łez, które mnie wzruszają i zasmucają aż do głębi mego serca. Wiesz Cecylio, jak bardzo cię kocham i Karol wie to również, jak wiele sympatyi mam dla niego i jak miłą pamięć zachowywam o nim. Ale niech mnie dyabli wezmą, jeżelibym miał kiedy zażądać, abyście oboje razem mnie odwiedzili. Mogę się z wami tylko o d d z i e l n i e widzieć — nigdy razem. Wasze spory i wasze tak źle ukrywane niesnaski, (mimo zaprzeczeń) — psują mi bardzo moją największą przyjemność, jedyną, jaka mi pozostaje na tym świecie, widzieć cię u siebie samnasam, mieć cię wyłącznie u biednego starca, który tylko w tobie ma jedyną przyjemność. Po twoim wyjeździe położyłem się na kilka godzin i zerwałem się znowu, aby ci te kilka słów z wyrzutami napisać.

Polecam ci jeszcze, abyś mi corychlej posłała kucharza Adama do Rovigno. (Powiedz mu, że tylko dwu polskich służących jest u mnie). Jutro rano wyjeżdżam, jeden dzień zostanę w Tryeście, zaś we czwartek w południe przybędę na wyspę S. Catharina, gdzie spodziewam się znaleźć wiadomości od ciebie.

Tymczasem całuję cię po przyjacielsku

M."

Teraz żądałem od hr. Milewskiego coraz natarczywiej, aby Cecylię adoptował, chociaż matka i córka chciały mnie od tego powstrzymać, a moja żona robiła mi zarzuty, że jestem dla jej ojca surowym.

Charakterystycznym wypadkiem jest zdarzenie, które zaszło w październiku 1901 r., w dzień imienin Cecylii. Zdarzenie to dowodzi najlepiej, jak mało zamiłowania do prawdy ma Cecylia, jak bardzo rozwiniętą jest u niej mania kłamania. Mianowicie oświadczyła ona hr. Milewskiemu, że wraz z nią zażądałem 5.000 złr. od hr. Eugeniusza Zichy'ego za jedną „miłostkę" i że tę sumę otrzymałem. Dowiedziawszy się o tem, zdrętwiałem.

Gdym przyszedł do siebie, zawołałem: „Kłamczyni!" i pokazałem list od tego magnata, który sam najzupełniej zaprzecza temu, co ta „dama" o nim i o mnie powiedziała. Zarazem opowiadała, że hr Zichy chciał ją namówić, aby się ze mną rozwiodła i wyszła za jego wuja księcia Odescalchiego. Miał jej także zaproponować, aby weszła z nim w bliższy stosunek... Cecylia zapytała mnie też swego czasu, czy bym na to pozwolił.

Na to odpowiedziałem jej: „zupełnie nic nie mam przeciw temu, tylko musiałabyś natychmiast opuścić mój dom, albowiem nigdy na to nie pozwolę, aby w moim domu działy się takie rzeczy".

— Wtedy Cecylia zaczęła płakać i zawołała: „Zły człowieku, nie chcesz mi pozwolić abym wyszła za ks. Odescalchiego".

Teraz opuściła mnie cierpliwość i napisałem do hr. Zichy'ego (!) czy prawdą jest że namawiał moją żonę aby się ze mną rozwiodła?

Na to otrzymałem od hr. Zichy'ego list następującej treści:

„Szanowny Panie Włodzimirski!

Z ogromnem zdumieniem otrzymałem list pański i absolutnie nie mogę go zrozumieć. Jestem przekonany, że jestto tylko żart pańskiej wielce szanownej małżonki, która jest — jak to pan sam wiesz dobrze — wielką figlarką i pozwoliła sobie znowu na dowcipny żart, aby się zabawić!

Żeby mój wuj Odescalchi lub ja kiedykolwiek namawiał ją aby się z panem rozwiodła, jest absolutnie wykluczone. Z kobietami nie czyni się takich żartów — o tak bardzo poważnych rzeczach nie mówi się przecież z damą, którą się miało zaszczyt wogóle znać tylko przez 24 godzin! A więc zachodzi tu tylko wyłącznie żart z jej strony, którym chciała pana nieco podrażnić! List pański otrzymałem dopiero dziś i pojutrze wyjeżdżam do południowej Francyi, spodziewam się zaś, że gdy na wiosnę powrócę do kraju, zgoda zapanuje w pańskim domu zupełna. Pańska żona jest zbyt piękną i zbyt pana kocha, aby niezgoda między wami miała trwać długo! Z szacunkiem oddany

Eug. hr. Zichy."

marynarki Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, żeby go zmusić do przyjęcia korespondentów wojennych na pokład okrętów wojennych, ale wszelkie starania były bezowocne.

Dzisiaj, wobec wielkiej bitwy morskiej, właściciele głównych gazet wynajmują specyalne parowce, które krążą w obrębie wód terytoryalnych, śledząc ruchy jednej lub drugiej z flot.

Gdy wybuchła wojna rosyjsko-japońska na dalekim Wschodzie, gazeta londyńska „Times“ wyekwipowała jeden z najlepiej urządzonych okrętów, jaki był kiedykolwiek na usługach gazety. Miał on za zadanie pilnować zdarzeń pod Portem Artura. Okręt ten, którego główny punkt oparcia był w Wej-haj-wej, miał instalacyę telegrafu bez drutu, za pomocą której z daleka na morzu komunikował nowiny do stacyi, urządzonej na lądzie. Instalacya ta jednak spowodowała nieprzyjemności ze strony władz rosyjskich, które kazały ją znieść i zagroziły konfiskatą okrętu.

Życie na takim okręcie prasowym bywa bardzo niebezpieczne, kto więc pragnie oglądać lepiej wypadki, albo zdjąć fotografię bitwy, musi trzymać się jak najbliżej floty. Bardzo często w takich razach okręt korespondenta służy za cel dla obu walczących stron, gdyż każdy z admirałów w popłochu bitwy bierze okręt ten za przeciwnika.

Nie ma sceny równie wspaniałej i strasznej, jak wielka bitwa morska pomiędzy dwoma flotami, uposażonemi we współczesne pancerniki. Strzelanie zaczyna się często z odległości 9 do 13 kilometrów, później zaś, gdy okręty zbliżą się do siebie, działają armaty maszynowe i karabiny szybkostrzelne, ukryte w bocianiem gnieździe statków. Rozpoczyna się piekielny hałas. Przy ogólnem używaniu prochu bezdymnego, wszystko, co się dzieje, może być łatwo dostrzegalnem z okrętu prasowego, zwłaszcza jeśli korespondenci umieszczą się na pomoście.

Praca korespondenta nie kończy się zgoła, gdy umilkną strzały, a strony wojujące przeglądają swe straty, lub zwycięstwa; wtedy dopiero okręty prasowe zaczynają gwałtowny wyścig do najbliższego portu, ażeby napierw dostarczyć nowiny o bitwie swojej gazecie. Używa się również wybiegów strategicznych dla wprowadzenia w błąd konkurentów mniej sprytnych.

Po bitwie na rzece Jalu w r. 1894, gdy flota chińska została zniszczona, a Japonia dowiodła swej siły światu, dwa konkurencyjne okręty prasowe przedsięwzięły wyścig do najbliższego portu chińskiego z nowinami o bitwie. Jeden z okrętów wygrał wyścig prawie o dwie godziny, a korespondenci śpieszyli za nim do telegrafu, winszując sobie wzajemnie, że uprzedzili innych. Gdy przyszli do biura telegraficznego, spotkali tam, ku ogólnemu zmartwieniu, dobrze znanego członka redakcyi gazety, do której należał drugi spóźniony okręt. Konkurent trzymał w swym ręku kabel i telegrafował długie, ogromnie kosztowne... wyciągi z Biblii!

Uczyniono tak naturalnie, ażeby zatrzymać kabel, dopóki nie nadejdzie konkurencyjny okręt ze szczegółami bitwy. Codziennie korespondent ten badał przez lunetę widnokrąg, spodziewając się w każdej chwili przybycia dwóch okrętów prasowych, które spieszyć miały do portu zaraz po bitwie. Gdy nareszcie zobaczył je razem, zrozumiał, że przynoszą jakieś bardzo ważne wiadomości; natychmiast więc poszedł do telegrafu i zapewnił sobie posiadanie kabla.

Jeszcze jeden przykry figiel dokuczył pewnemu korespondentowi podczas bitwy pod Sant J.go. Gdy bitwa rozpoczęła się na seryo, powstało zamięszanie na okręcie dobrze znanej gazety nowojorskiej: jednego z palaczy przyniesiono na pokład, gdyż zemdlał z gorąca. Przez kilka godzin palacz ten leżał na pokładzie prawie nie żywy i dopiero, gdy okręt przygotowywał się do powrotu do Key West z nowinami pobicia floty hiszpańskiej, ocknął się i powrócił na stanowisko. Okręt ten, dzięki swej szybkości, przybył pierwszy do Key West o całe pół godziny przed innymi, a korespondent, który już napisał ładny opis zwycięstwa Amerykanów, zatrzymał się na chwilę podczas powrotu, żeby się napić „cocktailu“ a conto swego tryumfu nad innemi gazetami. Jakże się zdziwił, wchodząc do biura telegraficznego, gdy znalazł tam swego „palacza“, telegrafującego szczegóły bitwy do jakiejś małej gazety, która nie mogąc sobie pozwolić na koszta własnego, specyalnego okrętu, umieściła swego reprez ntanta w charakterze palacza na okręcie konkurenta i w ten sposób pierwsza otrzymała szczegóły o bitwie.

Co słychać w mieście?

Dnia 9 czerwca.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Felicyana. — Jutro w sobotę Małgorzaty. — Pojutrze w niedzielę Zesłanie Ducha św.

Piątek.

Teatr zamknięty.

Teatr krakowski a dyrektor Pawlikowski. Mimo stanowczego zaprzeczenia p. Pawlikowskiego, że z dyr. Solskim nie zawarł „kartelu“, jedno z pism warszawskich przedstawiło sprawę teatru w Krakowie w świetle, które wymaga sprostowania. — Sprawa przedstawia się w istocie jak następuje:

Teatr krakowski wziął w dzierżawę p. L. Solski i zamierza prowadzić teatr na własną rękę. Chcąc jednak teatr krakowski podnieść do wyżyny teatru stołecznego, chcąc skierować go na nowe tory, p. Solski postanowił porozumieć się z dyr. Pawlikowskim i w tym celu zawarł z nim umowę, mocą której:

1) P. Pawlikowski będzie wysyłał do Krakowa operę lwowską na 3 miesiące. Dyrektorem opery pozostanie p. Wiktor Grąbczewski, baryton opery warszawskiej.

2) Personal teatrów krakowskiego i lwowskiego będzie co pewien czas zamieniany — aby tym sposobem wzbogacić repertoar obu scen.

3) Kierunek repertoarowy wobec tej przewidzianej w umowie zamiany artystów, pozostanie w ręku dyrektora Pawlikowskiego — jakkolwiek scena krakowska będzie zupełnie samodzielnie reżyserowana przez p. L. Solskiego.

Oto punkty tej umowy.

Co się zaś tyczy specyalnie teatru lwowskiego, to jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, *operetka lwowska* zostanie zniesioną; pozostanie z niej dwie czy trzy osoby (prawdopodobnie panie Kasprowiczowa i Kliszewska — do drugorzędnych ról operowych, oraz p. Lelewicz, jako komik farsy).

Pozostali aktorzy operetki zmuszeni będą szukać angagement na innych scenach, oprócz nb. chóru, który z operetkowego przekształcony zostanie na operowy.

Teatr ludowy. W sobotę dnia 10 b. m. odbędzie się benefis popularnego komika, p. Wł. Kicińskiego, znanego jeszcze z czasów p. Knaka-Zawadzkiego. — Sądzimy więc, że publiczność nasza zechce dać benefisantowi dowody swej sympatyi i tłumnie pośpieszy w tym dniu do gmachu teatru ludowego. — Odegraną będzie sztuka pt. „Królowa przedmieścia“. Majcherka odegra p. Kiciński, rolę zaś Mańki odtworzy p. Galińska, artystka z Królestwa Polskiego.

Wybór rektora. Wczoraj kolegium profesorów wszystkich wydziałów Uniwersytetu Jagiellońskiego dokonało wyboru nowego rektora na rok szolny 1905/06. Wybrany został profesor wydziału filozoficznego ks. Pawlicki Stefan, dr św. Teologii i filozofii.

Ze Lwowa donoszą nam, że rektorem politechniki lwowskiej na rok szkolny 1905/6 wybrany został zwyczajny profesor geodozyi Seweryn Widt.

Sprawa Angelusa. Przed kilku dniami doniósł mylnie „Głos Narodu“, że rozprawa przeciw Wł. Angelusowi i Spólnikom odbędzie się w bieżącej kadencyi i że akt oskarżenia jest już wygotowany. Wedle zasięgniętych naszych informacyi, rozprawa w czerwcu br. nie przyjdzie przed sąd przysięgłych, gdyż nawet dotąd akt oskarżenia nie jest napisany. Ponieważ zaś akt oskarżenia będzie gotowy w lipcu br., rozprawa odbędzie się w kade..cyi wrześniowej.

Rozprawa o kradzieże kolejowe odbędzie się jeszcze w bieżącym miesiącu przed zwykłym trybun łem orzekającym przeciwko sześciu konduktorom, oskarżonym o szereg kradzieży poniżej 600 kor., które nie były przedmiotem aktu oskarżenia w słynnym procesie ma cowym zeszłego roku. Akt oskarżenia, wygotowany już przez radcę-prokuratora Obtułowicza, zostanie w najbliższych dniach doręczony oskarżonym.

Przeciwko Anastazemu Holikowi toczy się w dalszym ciągu osobne dochodzenie. Proces jednak przeciw niemu odbędzie się prawdopodobnie przed sądem przysięgłych.

Kasa garnizonowa. Na podstawie uchwały rady miasta Krakowa, rozpoczęto w Rynku głównym obok ratusza, budowę kasy garnizonowej. Dotąd mieściła się ona na Wawelu, skąd wszakże z powodu opróżnienia musi być przeniesioną.

Światowy złodziej. Przed kilku dniami w drodze z Chrzanowa do Krakowa poznał się w pociągu kupiec tutejszy Szymon Urban z młodym elegancko ubranym mężczyzną, który przedstawił mu się jako Samuel Pesko, jubiler z Londynu. W czasie rozmowy Pesko oświadczył Urbanowi, że jedzie do Krakowa, gdyż ma zamiar otworzyć tutaj sklep jubilerski i zaproponował mu, czyby nie zechciał wstąpić do spółki. Gdy jednak Urban nie mógł się odrazu zdecydować, przyrzekł nieznajomy sprzedać mu tanio brylanty, jeżeli mu ten przez swoje znajomości wyrobi klientelę. Po przybyciu do Krakowa stanął Pesko za poradą Urbana w hotelu londyńskim na Stradomiu i tutaj przez trzy dni odwiedzał Urban swojego nowego znajomego. Przedwczoraj w ogrodzie hotelowym zabawili się obaj przy winie do godziny 11 i gdy Urban był już nieco podniecony zapytał się go Pesko, czy ma pieniądze na kupno brylantów. Zamiast odpowiedzi pokazał Urban 3200 kor., lecz sprzedaż brylantów odłożono do następnego dnia. Koło północy pożegnali się i Urban udał się do domu. Gdy rano obudził się i począł się ubierać spostrzegł z przerażeniem brak całej gotówki. Udał się więc do hotelu i zapytał się portyera o rzekomego jubilera. Dowiedział się jednak, że Pesko wyjechał do Brodów i polecił mu się kłaniać. Urban zawiadomił policyę która rozpisała telegramy z rysopisem sprytnego złodzieja, lecz dotychczas Peski nie ujęto. Jest on wysokim mężczyzną, ubrany w granatowe ubranie i cy-

binder, na palcach ma pierścienie, oraz posiada piękny złoty łańcuszek i złoty zegarek. Wąs blond, włosy szpakowate Mówi po angielsku i rosyjsku oraz słabo po niemiecku.

Pożar w teatrze krakowskim. Strażnik straży pożarnej miej., który pierwszy zauważył dym przeciskający się przez drzwi od korytarza nazywa się Kazimierz Stryczek. Jest on zwyczajnym pompierem. On to wezwawszy do pomocy nadpompiera Piotra Krasnego wspólnie z nim ugasił natychmiast ogień, a następnie o wszystkiem zaraporto wał sierżantowi p. Pabijanowi.

Dyrekcya kolei państwowej w Krakowie bawi się w politykę! Wydział „Sokoła“ podgórskiego wniósł przed kilku dniami podanie do krakowskiej dyrekcyi kolejowej, z prośbą o zniżkę dla stu osób udających się na zlot do Żywca i na podanie to otrzymał odpowiedź o d m o w n ą. Gdyby tak jaki niemiecki „Singverein“ podał prośbę o zniżkę, to kto wie, czy by nie dostał nawet biletów za darmo, ale dla p o l s k i c h Sokołów zniżek niema. Jest to nadużycie, bo podanie było formalnie wniesione i dyrekcya n i e m i a ł a p r a w a ani powodu zniżki odmawiać, zaś w politykę bawić się jej nie wolno.

Z Sokoła donoszą: Uczestnicy Zlotu korzystający z gromadnych kwater w Żywcu winni mieć ze sobą koc, prześcieradło i poduszkę.

Wyjazd z Krakowa w sobotę o 6 30 wieczór. Można także wyjechać pociągiem w niedzielę rano o godz. 7 18.

Śliczny poseł.

Z Wiednia piszą nam:

A więc skończyła się — sądowa afera pana posła Walewskiego! W toku procesu cofnął on skargę o obrazę czci przeciw bar. Popperowi i adwokatom E. Frischauerowi i Aschkenasemu (ze Lwowa), zadawalając się zeznaniami hofrata Wazla, że p. Walewski w sprawie nadwórniańskiej nie nadużył mandatu poselskiego.

Pan Walewski po tym sromotnym procesie powinien natychmiast złożyć mandat. Kołu Polskiemu zaś prawdziwie gratulować należy, że takiego „geszefciarza“ tolerowało w swojem gronie.

I gdyby to Walewski był unikatem! Ale w Kole nie brak podobnych „polityków“. Piękni reprezentanci narodu!

TELEGRAMY „NOWIN“.

Wojna rosyjsko-japońska.

Raport Rożjestwieńskiego.

Petersburg. (Pet. ajencya tel.). Admirał Rożjestwieński donosi: Dnia 27 maja o godz. 1·30 popoł. przyszło do walki z 12 japońskimi wielkimi okrętami wojennymi i 11 mniejszymi. O godz. 3·30 musiała się komenda przenieść z okrętu „Suworow“, który miał pozycyę w środku linii bojowej. O godz. 4·30 część sztabu jeneralnego wraz ze mną, który straciłem przytomność, musiała się przenieść na kontrtorpedowiec „Bujny“, na którym znajdowała się już załoga zatopionego okrętu „Ostablia“. Komenda przeszła na kontradmirała Nebogatowa. „Bujny“ w ciągu nocy stracił z oczu eskadrę. Rano zobaczyliśmy okręt „Dymitry Dońskij“. Mnie przeniesiono na pokład kontrtorpedowca „Biedowy“, który razem z „Gromkim“ płynął dalej. Dnia 28 maja musiał się „Biedowy“ poddać dwom kontrtorpedowcom japońskim. Dnia 31 maja przywieziono mnie do Saseho. Dowiedziałem się, że i admirał Nebogatow znajdował się w Saseho.

Nie było łodzi podwodnych.

Londyn. Korespondent „Daily Telegraph'u“ z Tokio odwołuje wczorajszą swą wiadomość, jakoby Japończycy w ostatniej bitwie morskiej używali łodzi podwodnych.

Manila. Doniesienie B. Reutera. Admiral Enquist otrzymał o godz. 1 w nocy rozkaz od cara Mikołaja, po ostania w Manili i postępowania według zarządzeń amerykańskiego rządu oraz wykonania możliwie najwięcej reperatur. Wobec tego wezwał gubernator Filipin amerykańskiego admirała Traina, aby wydał zarządzenia celem rozlokowania rosyjskich okrętów wojennych, oficerów i załogi.

Z CARATU.

Obrady nad soborem.

Petersburg. „Prawit. Wiestnik“ donosi, że w radzie ministeryalnej rozpoczęły się wczoraj obrady nad propozycyą ministra spraw wewnętrznych Bułygina, w sprawie zwołania reprezentacyi narodowej.

Wieści i pogłoski.

Warszawa. Z Petersburga donoszą, że rząd odroczył na czas nieograniczony zamiar zaprowadzenia ziemstw w guberniach polskich.

„Nasza Żiźn“ donosi, że ogłoszenie aktu o reprezentacyi narodowej nastąpi już 8 b. m. a Witte ma zostać kanclerzem państwa.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Moskwa. (Pet. aj. tel.) Zgromadzenie członków ziemstw i burmistrzów uchwaliło wybrać deputacyę z 10 członków z hr. Heydenem i Szipowem na czele która by wręczyła carowi adres z prośbą o natychmiastowe zwołanie reprezentacyi narodowej, celem rozstrzygnięcia kwestyi pokoju lub wojny.

Szwecya i Norwegia.

Prasa szwedzka.

Malmö. „Sydvenska Dagbladet“ pisze: Storting norweski uchwałą swoją sprowadził to, że umowa co do unii z r. 1814 została zniesioną, a Norwegia przez to stała się znowu prowincyą króla szwedzkiego. Pod względem prawno-państwowym ma więc Szwecya obecnie prawo uważać Norwegię za prowincyę, ale prawdopodobnie to się nie stanie, ponieważ większa część Szwedów nie chce ponosić żadnych ofiar dla wspólności z Norwegią. Prawdopodobnie wkrótce odbędzie się posiedzenie nadzwyczajne Rady korony, na którem zapadnie decyzya co do drogi, jaką Szwecya ma wybrać.

Reprezentacya zagraniczna.

Chrystyania. (B. kor.) Na wczorajszej Radzie Stanu uchwalono, aby oddziały spraw zagranicznych i handlowy rozłączyć i utworzyć osobny departament spraw zagranicznych. Ministrem spraw zagranicznych zamianowany został Levland. Uchwalono rezolucyę w sprawie wykreślenia znaku Unii z flagi wojennej. Departament obrony krajowej wystosował do armii rozporządzenie, w którem zawiadamia ją o uchwale stortingu i objęciu kierownictwa sprawami państwa przez Radę Stanu.

Chrystyania. (B. kor.) Dziś o godzinie 10 rano mają być na wszystkich statkach i fortach Norwegii zdjęte dotychczasowe flagi Unii, których miejsce zajmą nowe flagi norweskie. Zmiana będzie powitana 25 strzałami armatnimi. W Chrystyani dokonany będzie ten akt na zamku Akerstos.

Usposobienie wojenne wśród ludności.

Sztokholm. Panuje tu usposobienie wojenne.

Rząd zarządził mobilizacyę. **Wojska** posuwają się ku granicy

Bunt aresztantów w Złoczowie. Wojsko strzela.

Lwów (Tel. pryw.) Do „Słowa Polskiego“ donoszą ze Złoczowa, z dnia 6 b. m. Wybuchł tam w więzieniu obwodowem groźny **bunt aresztantów.** Przyczyną buntu był rzekomo zły wikt i surowe postępowanie dozorców, wobec więźniów. Więzienie mieści się w starym zamku poza obrębem miasta. — Więźniowie na dany znak zaczęli we wszystkich kaźniach równocześnie wyrywać drzwi, wśród nieopisanej wrzawy, wybijać szyby i niszczyć sprzęty. Dozorcy musieli się cofnąć na dziedziniec. Wezwano dwie kompanie wojska. Na wezwanie wojska do uspokojenia się odpowiedzieli zbuntowani gradem kamieni oraz obelgami i pogróżkami. Wojsko dało wobec tego trzy salwy w powietrze. Gdy to nie odniosło skutku, wdarł się jeden pluton z nasadzonemi bagnetami na pierwsze piętro, gdzie został przyjęty przez zbity tłum aresztantów uzbrojonych w pałki, noże i kamienie. Jeden z aresztantów znieważył czynnie podoficera. Żołnierze strzelili, mierząc tym razem w aresztantów. Tłum cofnął się i rozbiegł po galeryach, zostawiając na miejscu jednego zabitego i jednego ciężko rannego. Stawiających opór aresztantów ubezwładniono i skuto, resztę wpędzono napowrót do sal więziennych. Około północy przywrócono spokój.

Tragedya przy ulicy Długiej pod l. 32.

Kraków, 8 czerwca 1905.

List Buszyńskiego do dziekana.

Zarówno dziekanat, jak i rektorat w sprawie sfałszowania przez Buszyńskiego świadectw kollokwialnych nie udziela stanowczo żadnych informacyj. W kołach jednak dobrze poinformowanych donoszą, że Buszyński napisał przed śmiercią list do dziekana wydziału filozoficznego, prof. dra Leona Sternbacha, w którym przyznaje się ze skruchą do sfałszowania wyżej wspomnianych podpisów, a zarazem prosi go „zza grobu“, aby sprawę zatrzymał w tajemnicy.

Okazuje się zatem z tego wszystkiego, że czyn swój popełnił denat pod wpływem wielkiego rozstroju nerwowego i tylko dlatego, że przez odebranie życia matce, którą prawdziwie i gorąco kochał, chciał od niej oddalić widmo nędzy, jakie jej zagrażało.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Pierwsza Krakowska

elektro-mechaniczna

PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI

KRAKÓW

Rynek gł 44.

poleca rozmaite doborowe gatunki kawy palonej najnowszym i najlepszym sposobem

„za pomocą gorącego powietrza"

po cenach najprzystępniejszych.

Zakład fryzyerski

w Wadowicach przy ulicy Głównej z urządzeniem lub bez z powodu wyjazdu tanio po odstąpienia p. adr. H 10. post. rest. Wadowice.
421 1-2

„HENNOLINA" barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 384

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Na czerwiec!

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie 6, ulica św. Jana (Hotel Saski)

poleca:

Czosnowska M. hr. — Czytania i rozmyślania na cześć serca Pana Jezusa Kor. 1.

Lefebore A. ks. — Miesiąc czerwiec składający się z trzech nowen i 30 dniowego nabożeństwa o życiu wewnętrznem Chrystusa Kor. 2 60

Prokop O. kapucyn. — Miesiąc Najśw. Serca Jezusowego, oprawiona w płótno ang. z futerałem K 2. Jestto jedyne naboż. do N. Serca Jezusowego wielkim drukiem a więc nadające się dla osób starszych.

Na porto od każdej książki należy dołączyć **45 hal.** od dwóch lub trzech tylko 55 halerzy. 329

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T., iż z dniem 18 maja przeniosłem



Pierwszy Galic. Zoologiczny Zakład

KAZIMIERZA WALTERA

pod Nr. 31 na ul. Sławkowską obok plant

w Krakowie.

376 1—30

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy polecam się nadal Sz. Publiczności

Z poważaniem **Kazimierz Walter**

BACZNOŚĆ! Ponieważ dawny mój lokal wynajęła inna firma, na taki sam interes zwracam przeto uwagę iż **mój zakład znajduje się tylko pod Nr 31.** na ul. Sławkowskiej obok plant w Krakowie.

Rok założenia 1864. Rok założenia 1864.

ZAKŁAD KAMIENIARSKI

Fabiana HOCHSTIMA

W KRAKOWIE

przeniesiony został **na ul. Poselską 26,** gdzie w umyślnie dla tego celu wystawionym budynku rozszerzył warsztaty dla wyrobów marmurowych specyalnie: płyt dla pp. stolarzy, meblarzy, cukierni, masarni, hoteli, restauracyi.

423 **Ceny bardzo przystępne.** 1—5

Przyjmuje też wszelkie reparacye uszkodzonych płyt marmurowych

---

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

85 **w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.**

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — **Ceny niskie stałe.**

Z powodu zwinięcia handlu

urządza całkowitą

WYSPRZEDAŻ TOWARÓW

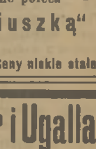
Wilhelm Fenz

Kraków, róg Szewskiej.

HERBATA CEYLON znak Quaker i Ugalla

posiada naturalny, znakomity, nadzwyczaj przyjemny smak,
zawiera najmniejszą ilość taniny,
zawiera najw. ilość Alcaloid Theiny odżywczo działającej na cały organizm człowieka,
najczyściejsza, ponieważ rozgatunkowanie i mieszanie odbywa się za pomocą przyrządów, a nie rękami,
opakowana każda najmniejsza paczka ¼ kg. już na miejscu w Ceylonie w ołów i zalutowana hermetycznie, aby herbata podczas transportu nie nabyła obcych zapachów, aby zatrzymała swe znakomite zalety,
nowego zbioru jest zawsze, gdyż Ceylon nie ma zimy, cały rok, co 10 dni nowy zbiór,
uspakajająco działa, sprawia harmonię w umyśle,
ociężałość usuwa,
zmęczenie umysłowe i fizyczne oddala,
rozbudza umysł, rozum
odświeża ciało,
tańsza jak inne gdyż
najlepszej ¼ kg. **1·40 K.**
tańsza ¼ „ **1·20.**





Odznaczona złotemi medalami na wystawach.

Kimberley 1902, San Francisko 1904, Bruksela 1897
Chicago 1893, Tasmania 1888, Omaha 1893.

Paryż 1900 1906 i Paryż wystawa kulinarna 1900 najwyższe odznaczenie; nabywać można w handlu kol.

Antoni Hawełka c. k. dostawca nadworny

J. F. Fiszer w Krakowie Linia A-B.

Pocztą wysyła się odwrotnie, a celem ułatwiania i zaprowadzenia już ½ Kg. czyli 4 pakiety po ⅛ Kg., opłatnie do każdego urzędu pocztowego.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie